

Elżbieta Dutka

Uniwersytet Śląski w Katowicach

**„TEN JEGO EMIGRACYJNY LOS”.
O TOMIE OPOWIADAŃ WŁODZIMIERZA ODOJEWSKIEGO
...I PONIOSŁY KONIE**

„Ten jego emigracyjny los” – takimi słowami bohater jednego z opowiadań Włodzimierza Odojewskiego z tomu *...i poniosły konie*¹ podsumowuje w myślach historię ojca swojej rozmówczyni. Lapidarne sformułowanie wydaje się neutralne, pozbawione ocen i emocji, jednak w kontekście całego utworu okazuje się niezwykle pojemne, mieści w sobie ogrom przeżyć, bólu, niewypowiedzianych pytań i wątpliwości, spraw nie do końca zrozumiałych, wobec których jednostka często bywa bezradna. Ukazany w tym utworze dziennikarz rezygnuje z opisanie dziejów emigranta, choć byłby to temat na atrakcyjny artykuł. Decyzja taka odsłania jednak znacznie więcej niż mogliby przeczytać czytelnicy w gazecie. Abstrahując w tym momencie od konkretnej biografii (przedstawionej w opowiadaniu *Krótkie spotkanie w Koryncie*, z którego pochodzi przywołany cytat), zauważyć można, że właśnie w tym stwierdzeniu zawiera się przekonanie o niewyrażalności, ale zarazem także zagarniającej niemal wszystko sile emigracyjnego doświadczenia. Jak pisze Hanna Gosk:

hasło emigracja aktualizuje wielorakie sensy i może być rozpatrywane jako przeżycie egzystencjalne, element biografii oraz figura literacka. W prozie polskiej XX wieku zarysowuje się przy tym stopniowe przesuwanie punktu ciężkości z zewnętrznych, polityczno-historycznych, zbiorowych uwarunkowań kondycji emigranta, jego misji, relacji z ojczyzną o charakterze obowiązku patriotycznego na jej uwarunkowania jednostkowe, egzystencjalne, wewnętrzne².

Także w twórczości Włodzimierza Odojewskiego wydarzenia historyczne, niezgoda na sytuację polityczną nie wyczerpują wszystkich znaczeń tego nie-

¹ W. Odojewski, *Krótkie spotkanie w Koryncie* [w:] tegoż, *...i poniosły konie*, Warszawa 2006, s. 246. W dalszej części pracy cytaty z tego zbioru oznaczać będę bezpośrednio w tekście głównym, stosując skrót lpk, podając także tytuł opowiadania i numer strony.

² H. Gosk, *Bohater swoich czasów. Postać literacka w powojennej prozie polskiej o tematyce współczesnej. Wybrane zagadnienia*, Izabelin 2002, s. 101.

zwykle skomplikowanego doświadczenia. Zwłaszcza w późniejszych utworach autora *Zmierzchu świata* uwidacznia się coraz bardziej właśnie egzystencjalny i jednostkowy wymiar emigracji.

Szeroko doświadczenia emigracyjne Włodzimierza Odojewskiego przedstawia Magdalena Rabizo-Birek. Badaczka zauważa, że wpisują się one w krąg literatury na obczyźnie, który wiąże się z falą uchodźstwa po roku 1968³. Włodzimierz Odojewski dołączył do grona pisarzy-emigrantów, mieszkających i publikujących swoje utwory poza granicami kraju⁴. Znakiem rozpoznawczym jego pisarstwa stał się niewątpliwie „zakazany” wówczas temat katyński i historia pogromów w czasie wojny na Wołyniu i Podolu, jednak często przedstawiał także problemy emigracji, a bohaterami swoich książek czynił uchodźców⁵. Magdalena Rabizo-Birek podkreśla, że doświadczenie emigracyjne znajduje odzwierciedlenie nie tylko w podejmowanych przez tego pisarza tematach, motywach, problemach, ale także w obrębie genologii, na poziomie stylu i języka jego utworów. Przejawia się ono między innymi w zaangażowaniu w publicystykę, w odejściu od prozy eksperymentalnej na rzecz bardziej „klasycznej”⁶. Badaczka uważa ten okres w twórczości autora cyklu podolskiego za zamknięty, wyodrębniając kolejny, który nazywa czasem „po emigracji”. Wiąże się on z przemianami zapoczątkowanymi przez wydarzenia roku 1989: zamknięciem Radia Wolna Europa, zmianą miejsca zamieszkania (Odojewski powraca do Polski, choć często przebywa także w Niemczech i we Francji). Symbolicznie z przeszłością pisarz pożegnał się – jak zauważa Magdalena Rabizo-Birek – w opowiadaniu *W noc kiedy umarł*⁷, a otwarciem nowego okresu stała się powieść *Oksana* – wyraz odmiennej sytuacji historycznej i egzystencjalnej⁸.

W okresie „po emigracji” – w latach dziewięćdziesiątych XX wieku i na początku kolejnego stulecia w kraju ukazały się wznowienia dawniejszych dzieł⁹,

³ M. Rabizo-Birek, *Między mitem a historią. Twórczość Włodzimierza Odojewskiego*, Warszawa 2002, s. 183.

⁴ W. Odojewski, *Zasypie wszystko, zawieje...* Paryż 1973; tenże, *Zabezpieczanie śladów*, Paryż 1984. Pisarz drukował także na łamach paryskiej „Kultury”.

⁵ Przede wszystkim w tomach opowiadań: *Zapomniane, nieuśmierzone*, Berlin 1987; *Bez tchu*, Warszawa 2002; *...i poniosły konie*, a także w powieści *Oksana*, Warszawa 1999.

⁶ M. Rabizo-Birek, *Między mitem a historią...*, s. 185, 189.

⁷ W. Odojewski, *W noc kiedy umarł...* [w:] tegoż, *Bez tchu...*, s. 474–495.

⁸ O kolejnym okresie w twórczości Odojewskiego badaczka pisze w: M. Rabizo-Birek, *Powroty po latach. Opowiadania Włodzimierza Odojewskiego* [w:] *Literatura utracona, poszukiwana czy odzyskana. Wokół problemów emigracji. Studia i szkice*, red. Z. Andres, J. Wolski, Rzeszów 2003, s. 332–346.

⁹ Przede wszystkim wznowiono utwory zaliczane do słynnego cyklu podolskiego: W. Odojewski, *Zasypie wszystko, zawieje*, Warszawa 1990; tenże, *Wyspa ocalenia*, Białystok 1990; tenże, *Zmierzch świata*, Warszawa 1995, ale także inne utwory: tenże, *Kwarantanna*, Lublin 1993; tenże, *Czas odwrócony*, Warszawa 2002.

opowieść katyńska¹⁰, wybory pism krytycznych¹¹ oraz kolejne tomy opowiadań Włodzimierza Odojewskiego, złożone przede wszystkim ze znanych już wcześniej utworów, dopracowanych i poprawionych, obok których pojawiły się także teksty nowe¹².

Szczególnie ważny wydaje się tom *...i poniosły konie*¹³ – jedyny zbiór w całości złożony z nieznanymi, niepublikowanymi opowiadań, w którym – co znamienne – pisarz tak wyraźnie powraca do problematyki związanej z emigracją. Okres „po emigracji” nie oznacza zatem w twórczości Odojewskiego radykalnego porzucenia tematu wygnania, bezdomności, lecz wprost przeciwnie – sprzyja pogłębieniu tej problematyki i spojrzeniu na nią z nieco odmienną perspektywą. Właściwie w każdym z utworów wchodzących w skład tomu *...i poniosły konie* został przedstawiony emigrant odchodzący ze swego domu, opuszczający własny kraj, związany z „Wielkimi Tematami” znanymi z cyklu podolskiego. Zmiana polega tu raczej na wspomnianym przez Hannę Gosk przesunięciu punktu ciężkości z historycznego na wymiar egzystencjalny, wewnętrzny doświadczeń emigranta. Losy różnych uchodźców z Polski zostały ukazane w następujących utworach z omawianego zbioru: *Nie mogąc obudzić się jeszcze*, *Sprawa Agnieszki*, *Krótkie spotkanie w Koryncie*. W krótkich tekstach Odojewskiego przedstawieni są również emigranci ukraińscy – mieszkający w Paryżu jeden z oficerów Petlury (*...i poniosły konie*, Ipk, s. 50), Ukraińcy przebywający po II wojnie światowej w Kanadzie i Australii (*...i poniosły konie*, Ipk, s. 114–115) oraz greccy emigranci w Związku Radzieckim (*Krótkie spotkanie w Koryncie*, Ipk, s. 219). Pisarz ukazuje emigrantów wielu narodowości i udających się w różnym czasie na emigrację (przed II wojną światową i po niej, po roku 1956, 1968), odmienne są także przyczyny ich decyzji opuszczenia kraju oraz sytuacja i kondycja w nowym miejscu. Problem emigracji jest tu zatem ukazany w szerszej (sprzyjającej uniwersalizacji tego zagadnienia) perspektywie, a powrót do tego tematu w momencie, gdy sam pisarz właściwie przestał być emigrantem, nie pozwala na zamknięcie go jedynie w kontekście biograficznym i historycznym. Pogłębione rozumienie emigracji zasygnalizował

¹⁰ Tenże, *Milczący, niepokonani. Opowieść katyńska*, Warszawa 2003.

¹¹ Tenże, *Raptularz krytyczny, Twórcy – dzieła – konteksty*, wybór, wstęp i redakcja S. Barć, Lublin 1994; tenże, *Notatnik półprywatny. W kręgu kultury*, wybór, wstęp i redakcja S. Barć, Lublin 1996.

¹² Poza wspomnianym już tomem *Bez tchu* można wymienić następujące zbiory opowiadań: *Jedźmy, wracajmy i inne opowiadania*, Warszawa 2000; tenże, *W stepach, ostach i burzanie i inne opowiadania*, Warszawa 2009.

¹³ O tym zbiorze pisali m.in.: J.R. Krzyżanowski, *Włodzimierz Odojewski po pięćdziesięciu latach*, „Kresy” 2007, nr 3, s. 133–135; M. Orski, *Rozłamywanie „pieczęci czasu”*, „Przegląd Powszechny” 2007, nr 2, s. 153–155; A. Szolucha, *Bez klajstrowania zaszłości... – o najnowszej książce Włodzimierza Odojewskiego*, „Podlaskie Zeszyty Pedagogiczne” 2006, nr 13/14, s. 105–109; T. Zubiński, *Stamtąd*, „Dziś” 2006, nr 12, s. 156–158.

pisarz także na marginesie uwag o książce Wiktora Trościanki *Nareszcie lata pokoju*, zauważając, że:

Emigracja to nie tylko pewna sytuacja fizyczna, związana z faktem stałego czy okresowego przebywania poza obszarem własnego kraju. [...] **Emigracja to również – a może przede wszystkim – pewien stan psychiczny i moralny**, to odmowa zgody na otaczający świat, na jego polityczny kształt, na gwałt zadawany własnemu narodowi. Stąd emigrantem może być również człowiek, który przebywa w kraju, który nie przekroczył fizycznie jego granic¹⁴ [podkreślenie E. D.].

W świetle tomu z 2006 roku szczególnego znaczenia nabierają słowa pisarza z jednego z wywiadów:

Dalej czuję się emigrantem. Są emigracje, z których się już nie wraca. Tam też jestem emigrantem. Bo to **kondycja**. Oderwanie od własnej gleby i niemożność wrośnięcia w inną. Na wszystko człowiek patrzy jako trochę obcy, z zewnątrz, z pewnego nawet oddalenia, może nawet chłodniej. Co wcale nie znaczy, że jest się obojętnym, że różne rzeczy mniej boją, to nie. Przeciwnie, widzi się wszystko niezwykle przenikliwie, czasem aż nie do zniesienia ostro, ma się też często inne zdanie¹⁵ [podkreślenie – E. D.].

Sądzę, że właśnie zbiór *...i poniosły konie* pozwala na (zgodne z przywoływanymi wypowiedziami) rozszerzenie refleksji na temat emigracji w prozie Włodzimierza Odojewskiego. Poza znaną z wcześniejszych utworów tego pisarza problematyką uchodźstwa politycznego emigracji są tu przypisywane także inne sensy – staje się ona metaforą kondycji człowieka i jego zagubienia w świecie współczesnym. Ukazując dzieje różnych emigrantów, Odojewski staje się pisarzem ludzkiego losu, a tym samym dołącza do grona twórców, którzy (w najrozmaitszych wariantach stylistycznych i fabularnych) podejmowali ten „niemal obsesyjny motyw dzieł literackich”¹⁶. Stanisław Gawliński zalicza do tego grona takich twórców, jak: Tadeusz Konwicki, Henryk Grynberg, Artur Sandauer, Czesław Miłosz, Witold Gombrowicz i podkreśla, że traktowali oni twórczość literacką jako formę samopoznania, a dzieła literackie jako metafory epistemologiczne, w których zawiera się własne doświadczenie egzystencjalne. Takie podejście natomiast umożliwia „filozoficznie usposobionym twórcom snucie refleksji także na temat losu człowieka w ogóle”¹⁷.

Spojrzeniu na emigrację jako metaforę i figurę losu człowieka sprzyja już kompozycja tomu *...i poniosły konie*. Pisarz następująco wyjaśnił zawartość zbioru w nocie zamieszczonej na IV stronie okładki:

¹⁴ W. Odojewski, *Emigranci i emigracje* [w:] tegoż, *Raptularz krytyczny...*, s. 140.

¹⁵ „Widzę ostro, nie do zniesienia”. Rozmowa z Włodzimierzem Odojewskim, „Przegląd Tygodniowy” 1999, nr 10, s. 13. Cyt. za: M. Rabizo-Birek, *Między mitem a historią...*, s. 186.

¹⁶ S. Gawliński, *Metafory losu* [w:] tegoż, *Metafory losu. O współczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2005, s. I.

¹⁷ Tamże, s. II–III.

teraz, kiedy czytam ten zbiór przed drukiem, niektóre opowiadania sprawiają na mnie wrażenie, jak gdyby były „od innej mamy”. To wrażenie stąd chyba, że dołączyłem do utworów z ostatniego dziesięciolecia, starsze, czy nawet dużo starsze, kiedyś skonfiskowane, jak *Miejsce pod słońce*, *Zapis zbrodni*, *I za nim szły...*. Gdzieś „posiane”, potem „odnalezione”. Wszędzie dają jednak daty powstania utworu, czy datę późniejszego po latach powrotu do niego z jakimiś poprawkami. Nie wiem, czy dobrze robię, ciągnąc za sobą taką przeszłość, ale niech już czytelnik z tym się biedzi.

Podkreślane przez autora łączenie utworów dawniejszych z nowszymi jest widoczne w zbiorze, jednak nie powstał w ten sposób przypadkowy zestaw. Najstarsze opowiadanie – *Miejsce pod słońce* datowane na rok 1955 jest zamieszczone w tomie jako czwarte. Rok później powstał utwór, który otwiera zbiór – *I za nim szły...* Ostateczna redakcja większości utworów miała miejsce po roku 2000. Generalnie, można dostrzec w zamyśle zbioru pewną prawidłowość: otwierają go utwory starsze, pisane jeszcze w kraju, wyraźnie związane z wcześniejszą twórczością Odojewskiego. Jerzy Madejski zauważa, że taka konstrukcja tomu pozwala przyjrzeć się „ewolucji sztuki narracyjnej jednego z najważniejszych pisarzy polskich drugiej połowy XX wieku”¹⁸, ale można dodać, że także skłania do nowego spojrzenia na dawniejsze utwory. Układ opowiadań w tomie odpowiada (w pewnym stopniu) chronologii przedstawionych wydarzeń. Magdalena Rabizo-Birek dostrzega w tym tomie znaną z wcześniejszej twórczości Odojewskiego zasadę komponowania tekstów w taki sposób, że tworzą całość, której zwornikiem jest ukazana w porządku chronologicznym historia życia przedstawiciela generacji wojennej, do której sam autor należy:

W tym symbolicznie uogólnionym, tyleż indywidualnym, ile zbiorowym życiorysie powtarzają się punkty graniczne: idylliczne dzieciństwo spędzone na południowych kresach drugiej Rzeczypospolitej, apokalipsa II wojny światowej, która przyniosła zagładę wielokulturowej wspólnoty oraz traumatycznie naznaczyła tych, którzy z niej ocaleli, upokorzenie długich lat komunizmu, wreszcie wybór politycznej emigracji i jej gorzki smak¹⁹.

Różne historie, przedstawiane w kolejnych opowiadaniach, tworzą w tym zbiorze opowieść o człowieku-emigrancie, który traci swój dom, poczucie bezpieczeństwa, czuje się zagubiony, nie odnajduje ciągłości w swoim życiu, nie może pogodzić się z utratą i z przemijaniem. W ten sposób ukazywane są różne etapy doświadczenia, które składają się na los – parafrazując zdanie, które przywołałam w tytule i zaraz na początku pracy, można powiedzieć – „ten ich (bohaterów) emigracyjny los”, ale także – „ten jego (człowieka) emigracyjny los”²⁰.

¹⁸ J. Madejski, *Kłątwa pamięci*, „Nowe Książki” 2006, nr 11, s. 32.

¹⁹ M. Rabizo-Birek, *Wpływ Saturna*, „Odra” 2007, nr 2, s. 127. Podobną zasadę komponowania zbioru opowiadań, złożonego z utworów napisanych w różnym czasie, dostrzegł P. Czapliński w tomie *Jedźmy, wracajmy...*, pisząc: „O układzie zbioru zdecydowała swoista wewnętrzna chronologia wydarzeń, nie – biografia pisarska, lecz biografia bohaterów”. P. Czapliński, *Pamięć i rozpacz* [w:] *Odojewski i krytycy. Antologia tekstów*, wybór i oprac. S. Barć, Lublin 1999, s. 186.

²⁰ Uniwersalne odczytania figury emigranta można dostrzec już w interpretacjach wcześniejszych utworów Odojewskiego, jednak – jak sądzę – sprzyjają im zwłaszcza późniejsze książki

Pierwsze opowiadanie stanowi – jak pisze jedna z recenzentek – „mały okruch cyklu podolskiego”²¹. Przedstawiony w nim został powrót do zrujnowanego i opuszczonego dworu. Miejsce przypomina Czuprynię znaną (między innymi) z *Wyspy ocalenia*, a bohater – Piotra Czerestwińskiego, którego losy mogli śledzić czytelnicy wspomnianej powieści. Zarysowana przestrzeń, przedstawiony mężczyzna i okoliczności jego powrotu pozwalają rzeczywiście uznać to opowiadanie za wariant i dopowiedzenie historii ukazanej w powieści wydanej po raz pierwszy w roku 1964. Okruczem cyklu podolskiego wydaje się także opowiadanie *Miejsce pod słońce*, którego bohater – Paweł przypomina innego bohatera podolskiej trylogii – Woynowicza. Także w kolejnym, tytułowym utworze oraz w dwóch następnych powracają dobrze znane czytelnikom książek Odojewskiego wątki – tragiczny splot polsko-ukraińskiej historii na Wołyniu i Podolu: konflikty na tle narodowościowym w dwudziestolecie, wzajemne krzywdy i winy, wojenne pogromy, zbrodnie. W pozostałych opowiadaniach przeważają problemy związane z narzuconym po wojnie porządkiem, czasami terroru stalinowskiego i doświadczeniami emigracyjnymi. Tom zamykają utwory najnowsze, w których przedstawione zostały wydarzenia również odnoszące się w większym stopniu do współczesności. Szczególnie wyróżnia się grupa ostatnich opowiadań: *Był spokojny* z 2004 roku i aż trzy teksty z roku następnego: *Jeszcze raz, i jeszcze...*, *Tracił pamięć...*, *Żadnego lęku...* W przeciwieństwie do tekstów wcześniejszych, zawierających mniej lub bardziej rozbudowane fabuły, nowsze utwory zamykające tom są zdecydowanie krótsze, mają raczej charakter obrazów, wizji, zapisu ulotnych stanów.

Układ opowiadań w tomie tworzy swego rodzaju pisarską *summę* – od najbardziej charakterystycznych dla pisarstwa Odojewskiego ujęć, obsesyjnie powracających w nim rozpoznawalnych tematów po odmienne, nowe obrazy, które stanowią dopowiedzenie do znanej twórczości, pozwalają dostrzec w niej dotąd może mniej widoczne obszary. Domykanie wcześniejszych wątków zasygnalizowane zostało już w formule tytułu, który jest swego rodzaju dokończeniem

tego autora. W tym miejscu chciałabym jednak przypomnieć uwagi Małgorzaty Hueckel, sformułowane po lekturze tomu *Zabezpieczanie śladów*. „Nie trzeba wcale być emigrantem, aby doznać rozpacz i poczucia bezsilności pod wpływem obrazów z dalekiej przeszłości. Wszelka konstatacja przemijania boli. Wszyscy jesteśmy wygnańcami w czasie, a to bodaj ważniejsze od odległości w przestrzeni. Wszyscy oddaliśmy się ustawicznie od własnych źródeł i nie jesteśmy w stanie podtrzymać żywej i aktualnej więzi ze wszystkimi minionymi etapami życia. [...] Przykład emigranta dowodzi, że jakkolwiek człowiek może nieraz dość radykalnie zmienić swoje życie, a zatem przeszłość i wyrosłe z niej okoliczności zewnętrzne nie muszą determinować jego późniejszych losów, to zniweczenie egzystencjalnej ciągłości jest dla psychiki ludzkiej nie do zniesienia. Potrzebujemy związku z własną przeszłością oraz przeszłością i tradycją wspólnoty, która nas wydała, albowiem tylko wtedy możemy być w pełni sobą”. M. Hueckel, *O cierpieniu przemijania* [w:] *Odojewski i krytycy...*, s. 167–168.

²¹ M. Rabizo-Birek, *Wpływ Saturna...*, s. 127.

urwanego zdania. To pierwszy tego typu tytuł w twórczości Odojewskiego, znamienne, że wcześniej pisarz preferował tytuły diametralnie odmienne, które raczej urywały niż domykały zdania (*Zasypie wszystko, zawieje...*, *Zapomniane, nieuśmierzone...*, *Jedźmy, wracajmy...*, *Odejść, zapomnieć, żyć...*). Takie tytuły dominują także w najnowszym tomie²²; na tym tle odmienność tytułu całego zbioru jest uderzająca. W tomie *...i poniosły konie* można dostrzec zatem, poza wspomnianym już wcześniej rozszerzeniem i pogłębieniem zagadnienia emigracyjności, także próbę podsumowania, domknięcia doświadczeń pisarza i emigranta.

W interpretacji tego zbioru pomocne mogą być ustalenia Bettiny L. Knapp, która pisze o zewnętrznych i wewnętrznych doświadczeniach związanych z wygnaniem, analizując utwory literackie pochodzące z różnych kręgów kulturowych i napisane w różnych czasach (między innymi utwory Dostojewskiego, Conrada, Malraux, Becketta)²³. Doświadczenie wygnania stało się udziałem ludzkości od momentu porzucenia nomadycznego trybu życia na rzecz osiadłego. Postacie wygnańców można odnaleźć w mitologii (Odys), na kartach Biblii (Mojżesz prowadzący lud wybrany do ziemi obiecanej) i wielu utworów nie tylko o charakterze literackim (zapis doświadczeń związanych z wygnaniem Bettina L. Knapp widzi w *Wyznaniach* świętego Augustyna, pismach mistycznych różnych autorów chrześcijańskich, ale także w modlitwach i świętych księgach innych religii, w *Próbach* Montaigne'a, poezji romantycznej i w haiku). Lista tych doświadczeń jest nieograniczona²⁴, a ich różnorodność sprawia, że wygnanie można uznać za część kondycji ludzkiej. Badaczka, podkreślając uniwersalność i ponadczasowość wygnania, proponuje, by zaliczyć je do archetypów, opisanych przez Carla Gustawa Junga²⁵. Główny temat archetypu jest

²² Zdaniem M. Rabizo-Birek częste tytułowanie przez Odojewskiego opowiadań urwanymi w połowie zdaniami i frazami, opatrzonymi nadto wielokropkami podkreśla ontologiczną nieostrość świata przedstawionego, a także ten stylistyczny chwyt sugestywnie metaforyzuje przekraczanie granicy życia i śmierci. Tamże, s. 127. Zob. także: E. Dutka, *O czym świadczą tytuły utworów Włodzimierza Odojewskiego? Interpretacja „przez tytuł” na lekcjach języka polskiego w liceum [w:] W kręgu zagadnień dydaktyki języka i literatury polskiej. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Edwardowi Polańskiemu*, red. H. Synowiec, Katowice 2002, s. 396–403.

²³ B.L. Knapp, *Exile and the Writer, Exoteric and Esoteric Experiences, A Jungian Approach*, Pensylwania 1991. Dziękuję Panu Prof. Jerzemu Świąchowi za zwrócenie mi uwagi na książkę tej autorki.

²⁴ „The list of exiles – exoteric and or/esoteric, voluntary or involuntary – is virtually infinite”. Tamże, s. 12. „Lista wygnańców – zewnętrznych i/lub wewnętrznych, dobrowolnych lub niedobrowolnych jest potencjalnie nieskończona” – tłum. E.D.

²⁵ „As the great variety of the literature to be discussed here suggests, exile is so fundamental a condition to humanity, so eternal and universal, that it takes an archetypal stature”. Tamże, s. 18. „W wielu, różnorodnych utworach, analizowanych tutaj pojawia się sugestia, że wygnanie jest tak fundamentalną kondycją ludzkości, tak odwieczną i uniwersalną, że przyjmuje status archetypu” – tłum. E.D.

jeden, ale ulega licznym modyfikacjom, przejawia się w różny sposób w zależności od indywidualnego temperamentu, wrażliwości, a także od uwarunkowań historycznych, kulturowych itp. Badaczka proponuje bardzo obrazową analogię – zestawia archetyp wygnania z odciskami palców, które są zarazem wspólne wszystkim i indywidualne, niepowtarzalne²⁶. W tej różnorodności Bettina L. Knapp znajduje miejsce także dla dosłownie rozumianego doświadczenia emigracji – pisze o politycznym wygnaniu, ujawniającym się szczególnie w czasach brzemiennych w wydarzenia: rewolucje, powstania, anarchie, kolonizowanie itd²⁷. Tragiczna historia wieku XX (nieustannie powracająca na kartach książek Odojewskiego) sprawiła, że właśnie to stulecie w sposób szczególny upłynęło pod znakiem emigracji i wygnania; jak pisze Jerzy Świąch:

Nigdy wcześniej „wygnanie” nie stało się nazwą równie niezbędną, co wieloznaczną, jak właśnie w tym stuleciu, które będzie się jeszcze długo cieszyć niechlubną sławą, że wydało na świat tak liczną rzeszę emigrantów (także i tych „wewnętrznych”), wysiedlonych, wypędzonych, zbiegów, uciekinierów, *displaced persons* itp. Ale przecież nie tylko ci aspirują do miana wygnańców, stali się nimi wszyscy inni, których nie opuszczało poczucie bezdomności, wyobcowania, wyalienowania z kręgu pewnych wartości, wyzutych z tego, co posiadali od zawsze, wykorzenionych nie tylko z rodzinnej gleby, ale i z bliskiego sobie środowiska, czujących się więc wciąż nie na swoim miejscu, „całkiem gdzie indziej”, ludzi będących stale w drodze, tak że synonimem wygnańca stał się wieczny wędrowiec, nomada, pielgrzym, turysta, włóczęga...²⁸

Tak widziane wygnanie okazuje się „najbardziej uniwersalną figurą człowieka doby późnej nowoczesności”²⁹. Cytowany powyżej badacz, pisząc o literaturze minionego wieku z perspektywy problematyki wygnania, zauważa, że biografia wygnańca otrzymuje zazwyczaj pewien porządek narracyjny, w którym można wyróżnić trzy etapy. Pierwszy to studium wygnania – opuszczenie kraju (rzeczywiste lub symboliczne), utrata domu, dojmujące poczucie wykorzenienia i wyobcowania. Drugi jest momentem swego rodzaju epifanii, gdy „ciemna noc wygnania” ustępuje pod naporem światła i emigrant dostrzega świat inny od tego, który został porzucony, stawia czoła nowym okolicznościom, powtórnie rodząc się jako artysta. Następnym etapem jest życie w świecie odnowionym, który jest zależny od samego twórcy, a wygnaniec:

Cieszy się teraz pełnią władzy nad światem, którą z takim trudem zdobył, dopiero teraz czuje się naprawdę sobą, kiedy porzuciwszy na zawsze swoje nietrwałe wcielenia może swobodnie decydować o kształcie przeszłości i przyszłości, konstruować własne oblicze wedle prawideł samej sztuki, która odtąd staje się jego prawdziwym domem³⁰.

²⁶ Tamże, s. 234.

²⁷ Tamże, s. 7.

²⁸ J. Świąch, *Homo exul, czyli przygody nowoczesności* [w:] tegoż, *Nowoczesność. Szkice o literaturze polskiej XX wieku*, Warszawa 2006, s. 92.

²⁹ Tamże, s. 93.

³⁰ Tamże, s. 124–125.

Zdaniem badacza tak w ogólnych zarysach wygląda droga, jaką przebywa wygnaniec, lecz jest to wzorzec w różny sposób realizowany w poszczególnych utworach. Jerzy Świąch zauważa, że nie każdy emigrant automatycznie jest wygnańcem, choć doświadczenie emigranckiego losu jest bardzo często udziałem wygnańców:

By poczuć się prawdziwym wygnańcem trzeba się zbuntować przeciwko kondycji wygnańca. By ocalić jego dobre imię trzeba skazać się na krańcową samotność i opuszczenie. Wygnaniec to taki człowiek, który z wyobcowania, wykorzenienia, bezdomności czyni rodzaj trampoliny, która pozwala mu się odbić od ziemi i szybować w przestworza, mając nadzieję, że wreszcie tam odnajdzie siebie, siebie prawdziwego³¹.

Wygnanie jest drogą prowadzącą od przerwania, naruszenia poczucia tożsamości, przez rekonstrukcję osobowości, symboliczne odbudowywanie domu, po odzyskanie tożsamości. Literatura wygnańcza zatem – jak pisze Jerzy Świąch – odpowiada na jedno z najbardziej dotkliwych wyzwania nowoczesności, jakim jest „kryzys osoby”, „śmierć podmiotu” itp.

Warto – jak sądzę – przez przywołany powyżej porządek narracyjny spojrzeć na opowiadania z tomu *...i poniosły konie*, gdyż dzięki temu można spróbować dookreślić sytuację bohaterów tych utworów. Konieczne okazuje się tu bowiem wyraźne rozróżnienie pomiędzy kondycją emigranta a wygnańca (w znaczeniu, jakie temu słowu przypisuje Jerzy Świąch). Opowiadania Odojewskiego pozwalają prześledzić zwłaszcza początkowe etapy zasygnalizowanego procesu, jednak bohaterowie do końca pozostają emigrantami; raczej nie następuje tu opisana przez badacza przemiana – symboliczne odbudowanie domu i odzyskanie tożsamości.

Zgromadzone w tomie Odojewskiego opowiadania można podzielić na trzy grupy, które pokazują kolejne etapy biografii kogoś, kto musiał opuścić swój kraj.

Pierwszą część zbioru i ilustrację wczesnego stadium wygnania tworzą utwory: *I za nim szły...*, *...i poniosły konie*, *Zapis zbrodni*, *Miejsce pod słońce*. To nie tylko, jak już wspominałam, najstarsze teksty i przywołujące najbardziej rozpoznawalne tematy i cechy twórczości Odojewskiego, ale także fragmenty, które łączy doświadczenie utraty: domu, bliskiego miejsca, ludzi, dawnego świata. Już w pierwszym utworze pokazany został zrujnowany dom³². Uderza pustka, brak uczuć i pozorna obojętność powracającego do zniszczonego gniazda rodzinnego człowieka:

³¹ Tamże, s. 118.

³² Na temat tego motywu w twórczości autora cyklu podolskiego pisze E. Szczepkowska, „Szkielety napelnione powietrzem”. *O symbolice domu w prozie Włodzimierza Odojewskiego* [w:] *Kresy i pogranicza. Historia, kultura, obyczaje*, red. Z. Frasz, A. Staniszewski, Olsztyn 1995, s. 237–247.

Potem stał tam krótką chwilę niemal w zupełnej ciemności, wdychając rozrzedzony, zwiewający skądś razem z przeciągiem, zapach murszejącego kamienia, pleśni, jakichś skwaśniałych owocowych zapraw, pomieszany z ledwo uchwytną wonią rozlanego dawno wina i wsłuchiwał się w szmery wnętrza, lecz obojętnie. Nie było wśród nich nic obcego, ale i nic swojskiego. (*I za nim szły...*, Ipk, s. 6)

Mężczyzna odnajduje serwantkę, a w niej stare kieliszki z weneckiego szkła. W tej chwili powraca przeszłość, a wraz z nią przyjęcia w salonie, gwar rozmów, pobrzękiwanie szkła. Bohater jak w transie zaczyna tłuc kieliszki, jeden po drugim, symbolicznie zamykając miniony czas i świat, do którego już i tak nie ma powrotu. Ponownie w tej scenie uderza brak uczuć, swego rodzaju ośpienie bohatera:

Pod stopami piętrzył się stos szkła; ominął go, żeby nie nastąpić butem i dopiero z odległości kilku kroków przyjrzał się raz jeszcze opustoszałej serwantce. W jego głowie jednak nie było żadnej związanej z nią myśli. Znowu gdzieś w głębi domu trzasnęły drzwi; tym razem nawet nie drgnął. Opuścił salonik. (*I za nim szły...*, Ipk, s. 10)

Bohater odchodzi, wydaje mu się jednak, że za nim idą kobiety, których już nie ma, a które kiedyś urządziły w tym domu przyjęcia i podawały gościom wino w weneckich kieliszkach. Tom zaczyna się od obrazu końca, nawiązując do tytułu jednej z części cyklu podolskiego; można powiedzieć, że ukazano „zmiernych świata”. Naruszona została ciągłość biografii – nie będzie już domu i tamtych spotkań, choć za bohaterem ciągnie się przeszłość, od której nie może się uwolnić.

Także w kolejnym, tytułowym opowiadaniu (poruszającym wątek przyjaźni pomiędzy Polakiem i Ukraińcem) pojawia się zrujnowany dom – tym razem jest to siedziba ukraińskiego rodu Damiatyczów. Zaścianek został zamieniony w pogorzelnisko przez sowiecki oddział żandarmerii wojskowej w odwecie za zastrzelenie trzech żołdatów. Bohater wraz z innymi krąży po ruinach i wydobywa resztki tego, co ocalało: fragmenty różnych sprzętów, mebli i porcelany:

i ta porcelana właśnie, ta porcelana niebiesko-biała, z której serwisu fragment filiżanki trzymałem w dłoni, odmuchałem i wytarłem z popiołu palcami, i myśl, która po głowie goniła inne myśli: żyliśmy niby razem, ale osobno, niby się znaliśmy, ale się nie znaliśmy, może byliśmy blisko, ale zarazem daleko, może się zbliżyliśmy ku sobie, ale może oddalaliśmy. (*...i poniosły konie*, Ipk, s. 65–66)

Podobny wątek życia obok siebie, ale nie razem (jednak w odniesieniu do koegzystencji na Kresach Polaków i Żydów) został wyeksponowany w opowiadaniu *Swoi i obcy* z tomu *Jedźmy, wracajmy i inne opowiadania*³³. Natomiast

³³ „Oni żyli obok nas, my żyliśmy obok nich. Tak to było. To niełatwe do wytłumaczenia, zwłaszcza dzisiaj”. W. Odojewski, *Swoi i obcy* [w:] tegoż, *Jedźmy, wracajmy i inne opowiadania...*, s. 452. Na temat tego tomu opowiadań piszę w: E. Dutka, *Co skrywa zasłona? O uwikłaniach w tragiczność w tomie Włodzimierza Odojewskiego „Jedźmy, wracajmy i inne opowiadania”* [w:] *Problemy tragedii i tragizmu. Studia i szkice*, red. H. Krukowska, J. Ławski, Białystok 2005, s. 875–885.

scena przeszukiwania pogorzelska, w którym znajdowana jest porcelana, nasuwa na myśl sceny znane z innych utworów literackich. Analogiczne obrazy przedstawia Andrzej Kuśniewicz w *Lekcji martwego języka*. Bohater tej powieści – austriacki porucznik-kolekcjoner przeszukuje zrujnowane dwory na Ukrainie u schyłku I wojny światowej, a wśród jego trofeów istotne miejsce zajmuje właśnie porcelana. Przede wszystkim jednak nasuwa się tu na myśl słynna *Piosenka o porcelanie* Czesława Miłosza. Zderzenie okrucieństwa, bezwzględności wojny z czymś tak kruchym jak porcelana wywołuje pytania o świat miniony, o ślady, jakie zostały, ale także o to, czym jest sztuka, wyostrza pytanie o rodzaj relacji pomiędzy tym, co etyczne a estetyczne.

W tym opowiadaniu, podobnie jak w utworze *I za nim szły...*, przerwana została ciągłość biografii. Bohater wkłada fragment filiżanki do kieszeni, zastanawiając się, czy ją dowiezie do jakiegoś domu, w którym zamieszka, zaraz jednak dodaje, że nie dowiózł (...i poniosły konie, Ipk, s. 66), podobnie – mimo ciągle podejmowanym prób – nie potrafi nadać ciągłości opowieści o swoim życiu, która odtąd jest już nieuchronnie przełamana, porwana na niespójne fragmenty. Trudno nie zauważyć w tym momencie, że tego typu odczucia wydają się charakterystyczne dla kondycji człowieka współczesnego w ogóle³⁴.

Od obrazu pogorzelska, swego rodzaju „pustyni” narrator nie może się uwolnić, wciąż wydaje mu się, że jeszcze czuje ciepło dogasających ruin, jednak nie ma ciągłości, nie ma powrotu do przeszłości. Symboliczne sceny opuszczania rodzinnych domów w opowiadaniach zamieszczonych w najnowszym tomie Odojewskiego stanowią kolejną wersję, wariant zakończenia najśłynniejszego utworu tego pisarza – powieści *Zasypie wszystko, zawieje...*³⁵. Gest zamknięcia drzwi domu stanowi symboliczne odcięcie od dawnego świata, początek wygnania.

W innych opowiadaniach zamieszczonych w tym tomie analogiczną rolę odgrywają wydarzenia odmieniające całe życie: zbrodnie, okrucieństwa, prześladowania, przesłuchania, które sprawiają, że człowiek nie czuje się w otaczającej go rzeczywistości zdomowiony, traci poczucie bezpieczeństwa i bycia u siebie:

Las trzeszczał w dali, huczał i z łoskotem waliły się na ziemię, jak pochodnie, podcięte pnie; było już widać pełznące płomienie. Paweł myślał o spokojnym zacisznym miejscu, myślał o kupie chrustu, która stała pod słońce, o ciepłym, dobrym miejscu, w którym można by odpocząć, i usiłował sobie przypomnieć, gdzie to wszystko było. (*Miejsce pod słońce*, Ipk, s. 146)

³⁴ Odczucie nieciągłości własnego życia (rozpad biografii ludzkiej na epizody), któremu odpowiada fragmentaryczna opowieść jest znamienne dla literatury nowoczesnej, wynika z rozkładu tradycyjnych pojęć rzeczywistości, literatury i człowieka (zmiana koncepcji kondycji ludzkiej). Zob. R. Nycz, *Osoba w nowoczesnej literaturze, ślady obecności* [w:] tegoż, *Literatura jako trop rzeczywistości. Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2001, s. 53–54.

³⁵ Scena kończąca *Zasypie, wszystko zawieje* doczekała się wielu interpretacji. Zob. m.in. W. Tomasik, *Odojewski, literatura bliska wyczerpania* [w:] *Odojewski i krytycy...*, s. 249.

Bohaterowie opowiadań stają się emigrantami za sprawą historii i polityki, ale ich emigracja ma także wymiar wewnętrzny – wiąże się z przerażeniem bestialstwem, złem, nienawiścią, do jakiej jest zdolny człowiek. Opuszczając swój kraj, emigranci tracą wiarę w przyjaźń, miłość, czują się wyobcowani i wykorzeni także w sensie duchowym³⁶. Pod wpływem tego, co widzieli lub doświadczyli, bohaterowie utworów Odojewskiego stają się zdolni do okrucieństwa, rzucają przekleństwa, odczuwają nienawiść, popełniają zbrodnie. Ponownie nasuwa się myśl, iż w tak skonstruowanych postaciach emigrantów dostrzec można bardziej uniwersalną figurę literacką – jak pisze Hanna Gosk:

Z kulturowym wzorcem emigranta wiążą się przede wszystkim takie kwestie jak poczucie niezadomowienia, wykorzenie, problemy z samookreśleniem, ze zdefiniowaniem własnej tożsamości, a to, jak zauważają badacze, charakterystyczne cechy kondycji człowieka współczesnego w ogóle³⁷.

Kolejne opowiadania w tomie: *Nie mogąc obudzić się jeszcze*, *Sprawa Agnieszki*, *Zaklinanie Meduzy*, *Krótkie spotkanie w Koryncie* to przede wszystkim zapis doświadczenia obcości „ziemi wygnania”. Emigranci nigdzie nie mają domu (ani „tam”, ani w żadnym innym miejscu), bezdomność jest losem, któremu nie mogą się przeciwstawić. Doświadczenie takie jest bliskie także pisarzowi, który w jednym z wywiadów wyznał:

ja nigdy nie usiłowałem nigdzie wrosnąć. Ani w rzeczywistość emigracyjną, ani w rzeczywistość jakiegoś obcego kraju. [...] może po prostu nie musiałem nigdzie wrastać, nie musiałem się do nikogo upodobniać, mogłem nawet skrajnie pozostać sobą. Czułem się zresztą tak, jakbym na chwilę wyszedł z domu. Że ta chwila trwa już ponad 20 lat, to inna rzecz, raczej smutna, bo potem okazuje się, że życie przeminęło i człowiek pozostaje jakby zawieszony w jakiejś pustej przestrzeni, ani tu, ani tam...³⁸

W nowych miejscach zamieszkania uchodźców wciąż dopadają koszmary z przeszłości. Okrutne wspomnienia powracają za sprawą przypadkowych spo-

³⁶ O zakorzenieniu jako „być może najważniejszej i równocześnie najbardziej zapoznanej potrzebie duszy ludzkiej, a przy tym jednej z najtrudniejszych do zdefiniowania” pisze Simone Weil, *Zakorzenie, Wstęp do deklaracji obowiązków wobec istoty ludzkiej* [w:] tejże, *Dziela*, przeł. M. Frankiewicz, Poznań 2004, s. 953. Anna Legeżyńska zauważa, że jest to pojęcie szersze niż zamieszkiwanie czy zadomowienie, wrastanie w życiodajne podłoże ma aspekt aksjologiczny. A. Legeżyńska, *Dom i poetycka bezdomność w liryce współczesnej*, Warszawa 1996, s. 18–19. Dla badaczy literatury szczególnie istotne – zdaniem autorki pracy o domu i poetyckiej bezdomności w liryce współczesnej – jest przekonanie, zespalaające myśl Heideggera i Weil: „o konieczności poszukiwania sensu ludzkiej egzystencji w świadomym budowaniu wartości, które pozwala odnaleźć w świecie ład i utajoną teologię”. Tamże. Zakorzenie zdaniem Simone Weil oznacza także *amor fati* – umiłowanie porządku świata oraz zgodę na śmierć i pracę. S. Weil, *Zakorzenie...*, s. 1093, 1099–1100.

³⁷ H. Gosk, *Bohater swoich czasów...*, s. 101.

³⁸ *Ani tu, ani tam... Rozmowa z Włodzimierzem Odojewskim*, rozmawiali W. Żurek, T.J. Żółciński, „Przegląd Tygodniowy” 1992, nr 17 (z 24.04.1992 r.), s. 1.

tkań lub w snach. Wygnańcy nie rozpoznają miejsc, które dawniej były ich miejscami, czują się zagubieni, tracąc poczucie rzeczywistości. Rozdarty jest bohater opowiadania *Nie mogąc obudzić się jeszcze*, w snach przenosi się do Warszawy lub na wieś w okolice Trembowli, przypomina sobie opowieści nauczycielki o pogromie w Tarnopolu, nie odnajduje się w tamtych stronach, które okazują się już mu obce. Mężczyzna ma problem z własną tożsamością, patrzy na siebie z przeszłości jak na kogoś obcego, walka z własnym odbiciem w lustrze wyraża jego niezgodę na to, co go spotkało i spotyka. Emigrant czuje się rozdarty, nie wie, jak wytłumaczyć własny stan:

„Że mam złe sny? Albo czy ja wiem, co jeszcze? Że moja zbyt długa obecność tutaj wśród innych ludzi była jedynie czymś zmyśleniem? Albo, że życie potoczyło się nie tak, tylko siak...? (*Nie mogąc obudzić się jeszcze*, Ipk, s. 148)

Stanem, który najczęściej dopada bohaterów opowiadań Odojewskiego jest zagubienie, rozbicie, coraz wyraźniejsza staje się także rezygnacja i zwątpienie, poczucie niezrozumienia przez innych:

Tyle razy już o tym opowiadałem, myślałem, że w ten sposób odpędzę te przekłete obrazy, nic z tego, powracają z siłą coraz większą. Czasem próbuję nakłonić kogoś, żeby to opisał. Ale kogo to dziś obchodzi? Kto chciałby dziś słuchać albo czytać o czyjejs tak niegodnej śmierci? (*Nie mogąc obudzić się jeszcze*, Ipk, s. 155)

Znamienne, że w tym momencie pojawia się myśl o ucieczce, o swego rodzaju kolejnej emigracji – tym razem jest to emigracja z życia:

Wtedy pierwszą myślą było skończyć ze sobą szybko, na co mi to życie, świat jest jak i dawniej zły, tyle, że wciąż w inny sposób, i żeby nie wiem ile razy mówić i krzyczeć, i opowiadać, i opisywać, nic się nie zmieni, ale zarazem pojąłem, że to już minęły od tamtego czasu długie lata, wszystko mi się we śnie pomieszało. (*Nie mogąc obudzić się jeszcze*, Ipk, s. 156)

Do bohaterów opowiadań Odojewskiego można odnieść słowa Madame de Staël (przywołane przez Bettinę L. Knapp) o wygnaniu, które bywa doświadczeniem nawet bardziej okrutnym niż śmierć³⁹. Zwłaszcza w ostatnich opowiadaniach z tomu *...i poniosły konie* coraz częściej pojawiają się myśli o śmierci jako swego rodzaju wybawieniu od emigracyjnego losu. Bohater cytowanego powyżej opowiadania szczególnie mocno przywiązał się do zdania zapamiętanego z jakiejś książki, mówiącego o „udręce losu ludzkiego nie do zniesienia” (*Nie mogąc obudzić się jeszcze*, Ipk, s. 162).

Od swego losu nie może uwolnić się także bohater opowiadania zatytułowanego *Sprawa Agnieszki*. Choć wydaje mu się, że znalazł swoje nowe miejsce, zadomowił się w Wiedniu, gdy jednak spotyka swego dawnego prześladowcę, przeszłość powraca, a mężczyzna, jakby nie panując nad sobą, dokonuje okrut-

³⁹ „For active and sensitive temperaments exile is sometimes a more cruel torment than death”. B.L. Knapp, *Exile and the Writer...*, s. 7. „Dla aktywnych i wrażliwych usposobień wygnanie jest czasami bardziej okrutną męką niż śmierć” – tłum. E.D.

nej zemsty. Znow pojawia się w utworze Odojewskiego scena uderzająca i przerażająca oschłością, ukazująca morderstwo popełnione z zimną krwią. Mężczyzna opowiada o sobie, o tym, co zrobił, jak o kimś obcym, nie odnajduje związku z samym sobą z przeszłości i teraźniejszości. Bohater próbował w ten okrutny i dramatyczny sposób wyzwolić się od przeszłości, jednak ponosi klęskę i (jak inni emigranci w opowiadaniach Odojewskiego) i nie może odnaleźć się na nowo. Przywołując tytuł niedokończonej części cyklu podolskiego, można powiedzieć, że nie potrafi „odejść, zapomnieć, żyć...”.

Najbardziej przejmujące wydaje się jednak pełne odwołań mitologicznych opowiadanie *Zaklinanie Meduzy*⁴⁰. Bohater, podobnie jak Orfeusz, pragnie za swoją ukochaną podążać w zaświaty, choć ona go prosi, by tego nie robił:

„Uciekaj!” szepcze, „Uciekaj!”. A ja, że wciąż większa i większa pustka. Wszystko boli. Krew w żyłach gęstnieje i stygnie. Odchodzą bliscy ludzie, uciekają pejzaże, przepadają słowa, giną przedmioty. Nie tylko rękawiczki, klucze, monety, guziki. Jeżeli czasem znajdują się potem w najmniej oczekiwanych miejscach, są już obce. Ciemność. Spoglądam na siebie jak na człowieka błądzącego we własnych snach, zagubionego w nich bez reszty, nie potrafiącego wydobyć się na światło. Bezwrotnie. „Nie chcę!” odpowiadam jej, „Spróbuj zrozumieć. Nie chcę! Nie mogę!” mówię do niej błagalnie. (*Zaklinanie Meduzy*, Ipk, s. 198)

W utworze pojawia się przeciwstawienie „tam – tu”, które jednak nie oznacza tylko tak charakterystycznego dla opowieści emigranckich przeciwstawienia kraju opuszczonego miejscu obecnego pobytu, lecz wiąże się z przekraczaniem granicy życia i śmierci. Jak refren w opowiadaniu powtarzają się słowa „tylko tam”, a wraz z nimi myśl o swego rodzaju apokatastazie:

Bo przecież **tylko tam** to wszystko, co najlepsze, powtórzy się raz jeszcze. Za tamtym, niewidocznym tutaj horyzontem. (*Zaklinanie Meduzy*, Ipk, s. 198 – podkreślenie E.D.)

Miła moja, przecież **tylko tam** powtórzy się to wszystko raz jeszcze!... **Tylko tam**... (*Zaklinanie Meduzy*, Ipk, s. 199 – podkreślenie E.D.)

A przecież **tylko tam, tylko tam** powtórzy się wszystko to raz jeszcze niezniszczone przez czas, utrwalone w słupie czystego powietrza, w zwierciadle przejrzystej wody, w wiernej pamięci, w wyobraźni raz rozgorączkowanej, raz chłodnej, zawsze jednak czystej. **Tylko tam**... (*Zaklinanie Meduzy*, Ipk, s. 200 – podkreślenie E.D.)

Gdy zamykam oczy, wtedy widzę tamten dom na skraju miasta, z dużym ogrodem, a dalej już, aż do strumienia, same łąki. Gdzie powtórzy się to wszystko raz jeszcze. **Tylko tam**. (*Zaklinanie Meduzy*, Ipk, s. 201 – podkreślenie E.D.)

Znana ze wzmianki w *Dziejach Apostolskich* (3, 21), ale przede wszystkim z pism Orygenesza koncepcja apokatastazy (wyjątkowo bliska poezji Czesława

⁴⁰ Jerzy Madejski zwraca szczególną uwagę na opowieść o Meduzie – „boginie, która ośmieliła się rywalizować urodą z Ateną. W akcie zemsty zamieniona została w skrzydlatego potwora z węzami na głowie i szponami. Może więc Meduza w prozie Odojewskiego to figura pamięci, obrazująca koszmar wspomnień i pragnienie przemiany w kamień tego, kto pamięta”. J. Madejski, *Klątwa pamięci...*, s. 33.

Miłosza⁴¹) w opowiadaniu Odojewskiego jest ograniczona tylko do pragnienia swego rodzaju unieważnienia czasu, oczyszczenia pamięci i przywrócenia tego, co było. Przekonanie, że powrót jest możliwy już tylko w innej przestrzeni – w zaświatach ukazuje totalność i ostateczność emigracji, która na trwałe zmienia i naznacza jednostkę.

W tomie *...i poniosły konie* kolejna faza opowieści o emigrancie nie wiąże się z zadamawianiem w sztuce i poczuciem panowania nad światem (a zatem przemianą emigranta w wygnańca), lecz kolejną (jeszcze bardziej uwewnętrzną) emigracją. Uwidacznia się ona w ostatniej grupie opowiadań: *Był spokojny, Jeszcze raz, i jeszcze.., Tracił pamięć..., Żadnego lęku....*. Bohater drugiego z wymienionych opowiadań nie jest już emigrantem w sensie politycznym, bez przeszkód może przekraczać granice i przyjeżdża do polskiego miasteczka. Jednak właśnie wówczas okazuje się, że w gruncie rzeczy wciąż pozostał emigrantem – nie odnajduje swojego miejsca, coraz bardziej oddala się od rzeczywistości, zamyka we własnym świecie, traci kontakt z otoczeniem:

I zaraz przeniknęło mnie jakieś dziwne uczucie zupełnego zagubienia, wyobcowania ze wszystkiego, co mnie otaczało, tak wielkie, że wywołujące lęk. Byłem od wszystkiego osobno, byłem sam, między mną a całą resztą otoczenia dookoła rozciągnęła się bezmierna przestrzeń pustki. Nie do ogarnięcia ani wzrokiem, ani myślą. (*Jeszcze raz, i jeszcze...*, Ipk, s. 253)

W tej grupie opowiadań dominuje poczucie rezygnacji, zwątpienia, sztuka nie jest pocieszeniem, a konsekwencją tego staje się odmienna forma tych opowiadań⁴². Ostatnie teksty w zbiorze *...i poniosły konie* są znacznie krótsze od poprzednich, mają raczej formę obrazów lub strumienia świadomości. Jerzy Madejski nazywa je miniaturami epickimi⁴³.

Nasuwa się w tym momencie na myśl jeszcze jedna analogia, swego rodzaju odbicie lustrzane sytuacji ukazywanej w opowiadaniach zamykających omawiany tom Odojewskiego. Figura emigracji jako losu uwidacznia się w tych utworach wówczas, gdy skończyła się rzeczywista emigracja (uwarunkowana politycznie). Zbigniew Andres pisze natomiast o podobnej sytuacji w poezji Kazimierza Wierzyńskiego, z tą jednak różnicą, że idea „wiecznego wygnania” poprzedziła rzeczywistą emigrację, najpierw wojenną, a później polityczną tego

⁴¹ Zob. A. Fiut, *Apokatastasis* [w:] tegoż, *Moment wieczny. Poezja Czesława Miłosza*, Kraków 1998, s. 125–132; D. Opacka-Walasek, *Apokatastaza w poezji Czesława Miłosza* [w:] tejże, *Chwile i eony. Obrazy czasu w polskiej poezji drugiej połowy XX wieku*, Katowice 2005, s. 176–197.

⁴² Odmiennego zdania jest M. Rabizo-Birek, która uważa, że „Odojewski nie jest konsekwentny. Z rzeczowej diagnozy mówiącej o niemocy sztuki nie wynikła jakaś zasadnicza zmiana jego stylu pisania i nawet najbardziej ascetyczne, przerażające opowiadania tomu – *Zapis zbrodni*, wypełniają wirtuozerskie opisy ludzi, rzeczy i zjawisk przyrody. Można zresztą w tym pisarskim geście dostrzec nie tylko warsztatowy nawyk, ale konsekwentnie przeprowadzony zamiar uwypuklenia paradoksalności ludzkiej natury”. M. Rabizo-Birek, *Wpływ Saturna...*, s. 128.

⁴³ J. Madejski, *Kłątwa pamięci...*, s. 32.

twórcy. Badacz przywołuje fragment wiersza zatytułowanego *Ballada o świętych Mariach z Les Baux*, napisanego w roku 1937 podczas pobytu poety w Prowansji, a następnie opublikowanego w tomie *Korzec maku*:

Na falach wzburzonych stoję,
Modłę się słowem bezradnie:
Ach wieczne wygnanie moje
Na brzegu, w chmurach i na dnie!⁴⁴

Zbigniew Andres zauważa, że wiersz zrodził się pod wrażeniem wielkiej sztuki, z jej kontemplacji i nastroju chwili. Utwór przede wszystkim odzwierciedlał wewnętrzne zmagania i niepokoje poety, a także (poprzez ukierunkowanie myśli i charakter refleksji) jakby antycypował utwory późniejsze, naznaczone rzeczywistym doświadczeniem emigracyjnym:

Motyw stania na niepewnym gruncie, na „wzburzonych falach” prowadzi tutaj do wyraźnej puenty: „Wieczne wygnanie moje”. **Swoiste rozchwianie psychiki, poczucie „wygnania” z bytu, wielkiego ontologicznego braku, niepokój doznawany na wszystkich poziomach egzystencji** (metaforyczne: „na brzegu, w chmurach i na dnie”), wszystkie te doznania w liryce powojennej Wierzyńskiego wcielają się w podobne konteksty, ale wiążą się ze świadomością emigracyjnego losu⁴⁵ [podkreślenie – E.D.].

Niekończącą się emigrację bohaterów opowiadań Odojewskiego też wyznacza rozchwianie psychiki, poczucie „wygnania z bytu”, ontologicznego niepokoju. Odzwierciedla to także układ opowiadań w tomie *...i poniosły konie*, prowadzący od przerażenia, krzyku, buntu, zemsty w kierunku rezygnacji, wyciszenia, milczenia. Coraz krótsze ostatnie opowiadania, urywane zdania, niedokończone wątki przechodzą w ciszę:

Tylko ta cisza aż wwiercająca się w uszy, osłupiająca. Nigdy tu nie był, czyżby zapomniał? Ta dolina, ta przetaczająca swe ciemne wody pośród kamieni i głazów w milczeniu rzeka! Lecz nie znajdował w sobie żadnego lęku. Wtedy te dwie, przed chwilą szarpnięte przez niego na boki okna zasłony, bezszelestnie same zsunęły się na powrót do środka, zsunęły i zacisnęły razem, odcinając odeń cały widok. Ogarnęła go ciemność. Ciemność zupełna.

I później czuł tylko jeszcze, jak rosną mu paznokcie i włosy. (*Żadnego lęku...*, Ipk, s. 262)

W przywołanej powyżej ostatniej scenie w tomie jest to już cisza „ogłuszająca”, grobowa – otwarcie nowej przestrzeni emigracji. Trzecia faza biografii emigrantów w opowiadaniach Odojewskiego nie kończy się powrotem do „ja”, scaleniem, lecz wprost przeciwnie – dezintegracją, skrajnym solipsyzmem, niezgodą na świat i śmiercią – ostatecznym odejściem.

W różnych historiach emigrantów, przedstawionych w zbiorze *...i poniosły konie*, dostrzec można zatem pewne elementy wspólne, pozwalające na uogól-

⁴⁴ Zob. Z. Andres, *Los emigranta – Kazimierz Wierzyński* [w:] *Obszary kultury. Księga ofiarowana Profesorowi Krzysztofowi Dmitrukowi w 70. rocznicę urodzin*, red. J. Pasterska, S. Uliasz, Rzeszów 2011, s. 280.

⁴⁵ Tamże, s. 281.

nienia. Indywidualne dzieje ukazują bardziej wewnętrzny, psychiczny wymiar emigracji, ale także powielają pewien schemat, wzór. W tym sensie, za Bettiną L. Knapp, można by mówić o archetypowym charakterze opisywanych przez Odojewskiego doświadczeń. W kontekście opowiadań zamieszczonych w omawianym tomie (a także pozostałej twórczości tego pisarza) jednak bardziej narzuca się kategoria losu rozumianego w sposób tradycyjny, bliski myśleniu mitycznemu, jako nieuchronne przeznaczenie-fatam. Wcześniej w odniesieniu do cyklu podolskiego o konieczności losu (niezawisłej całkowicie od naszej woli i chęci) pisała Maria Janion:

Jak w romantycznej tragedii losu, przedstawiciele rodów Czerestwienskich i Woynowiczów, oczekują na cios ostateczny, pogrążają się w „smutku i winie”, w „poczuciu, jakiejś klęski”, cechuje ich „beźmiar smutku”, widzą przed sobą „drogę bolesną i nienawistną zarazem dal”, przed którą jednak nie wolno się cofać, gdyż pociąga ku niej nieubłagalne przeznaczenie, a jej przemierzenia domaga się „okrutna ironia losu”⁴⁶.

O fatam jako o niezrozumiałej konieczności zabijania, cyklicznej prawidłowości zemsty pisała także Maria Barącz-Konieczniak⁴⁷. Motyw przeznaczenia-losu występuje również w później opublikowanych utworach. W opowiadaniu *Koń pułkownika* pojawia się wprost uwaga o tym, „co było już zapisane przez los, przygniatające, miażdżące, nieodwracalne, co miało się spełnić i spełniać przez lata”⁴⁸. Natomiast w opowiadaniu *W noc kiedy umarł...* los Józefa Czapskiego jest określony przez dwie sprawy o charakterze polityczno-humanitarnym: poszukiwanie w Sowietach jeńców polskich po I wojnie światowej i poszukiwanie tysięcy jeńców, którzy zostali pogrzebani w mogiłach katyńskich. Te dwa epizody naznaczyły życie tego emigranta. Opowiadania, zgromadzone w tomie *...i poniosły konie* jeszcze wyraźniej ukazują właśnie ten aspekt – spojrzenie na emigrację jako na swego rodzaju los. Życie bohaterów wszystkich opowiadań w tym tomie jest naznaczone faktem utraty domu i koniecznością opuszczenia miejsca najbliższego. Jednak emigracyjny los jest tu jednocześnie metaforą sytuacji człowieka w ogóle; swego rodzaju wygnania nie można uniknąć – bohaterowie jednego z opowiadań rozważają:

O życiu okrutnym, o niemożności wyrwania się z zakłętą kręgu przeznaczenia, o zawłóściach ścieżek losu, z których zejść nie sposób. (*Zaklinanie Meduzy*, Ipk, s. 199)

⁴⁶ M. Janion, *Cierni i róża Ukrainy* [w:] *Odojewski i krytycy...*, s. 221–222.

⁴⁷ Badaczka zauważa, że *Zmierzch świata*, *Wyspa ocalenia* i *Zasypie wszystko, zawieje...* nie są powieściami historycznymi i „zgodności z faktami nie należy się w nich doszukiwać – szczególnie tam, gdzie w losy Ukrainy wkracza fatam”. M. Barącz-Konieczniak, *Z woli bogów gniewnych...*, „Res Publica” 1988, nr 11, s. 68. Autorka tego szkicu zwraca uwagę przede wszystkim jednak na przenikający utwory Odojewskiego fatalizm historiozoficzny, podobny do tego, jaki patronował autorom romantycznej szkoły ukraińskiej, który dla tego pisarza ma wymiar geopolityczny i jest zabarwiony manicheizmem.

⁴⁸ W. Odojewski, *Koń pułkownika* [w:] tegoż, *Jedźmy, wracajmy i inne opowiadania...*, s. 88.

Wyeksponowanie właśnie takiego wymiaru emigracyjnego doświadczenia w późnych utworach tego pisarza wydaje się zgodne z naturalnym mechanizmem odsłaniania się losu dopiero poprzez cały szereg narastających fragmentów, o którym pisze Hanna Buczyńska-Garewicz:

Losem nazywa się coś nieuniknionego, coś od czego człowiek jest zależny, a na co nie ma on żadnego bezpośredniego wpływu. Niezależnie od tego, czy jest to wola bogów, czy konkretny fakt spadającej cegły. Losem jest też coś, co zawsze pozostaje w ukryciu, a co ukazuje się jedynie fragmentarycznie poprzez swoje manifestacje. Los jest tajemniczy, nieznany. Rządzi się własnymi prawami, niepojętymi dla rozumu. Nie tylko więc człowiek poddany jest losowi, ale także i rozum nie potrafi go przeniknąć i musi mu się poddać. Brak możliwości przewidzenia, czyli zasadnicza nieprzewidywalność, jest istotnościowo przynależna do sensu *losu*⁴⁹.

W tomie, w którym w większości opowiadań dominuje perspektywa patrzenia wstecz, podsumowywania, rozrachunku, odsłaniają się pewne prawidłowości, wcześniej niedostrzegane:

los człowieka daje się dojrzeć dopiero poprzez wielką liczbę faktów życia, które są pozornie wzajemnie niezależne i jednorazowe. Tylko z perspektywy upływu czasu ich wewnętrzne powiązania stają się dostrzegalne⁵⁰.

Zbiór *...i poniosły konie* – jak pisałam wcześniej – podsumowujący i domykający (w pewnym stopniu) pisarstwo Odojewskiego, pozwala dostrzec tego typu elementy emigracyjnego losu, rozsypane w zgromadzonych w nim opowiadaniach, ale także we wcześniejszych utworach tego autora.

**„THIS EMIGRANT FATE OF HIS”
OF THE NOVEL VOLUME *...I PONIOSŁY KONIE*
BY WŁODZIMIERZ ODOJEWSKI**

Summary

Włodzimierz Odojewski is one of the most famous émigré writers who still undertake the subject of emigration, even in his books published long after his both symbolic and real return to the homeland. Significant extension and dwelling on the subject can be observed in the book *...i poniosły konie*. The aim of this article is to provide an interpretation of the novels gathered in the volume (published in 2006) from the perspective of the biographical context, the rest of Odojewski's writings, as well as his opinions on various aspects of exile. Such interpretation reveals more existential and internalized dimension of emigration but also its universal meanings. Thus, emigration is considered a metaphor of human fate.

⁴⁹ H. Buczyńska-Garewicz, *Człowiek wobec losu*, Kraków 2010, s. 9.

⁵⁰ Tamże, s. 235.